

# Jom Kipur 1973

„Mistrzowski” ruch egipsko-sowiecki  
w czasie wojny Jom Kipur

## Sytuacja przed wojną

Po zakończeniu wojny sześciodniowej<sup>1</sup> Izrael zajął pustynię Synaj, czyniąc z niej swoją strefę buforową, której potrzebował, jeśli nie rozpaczliwie, to egzystencjalnie. Ale siłą rzeczy Izrael rozgościł się nad brzegiem Kanału Sueskiego, uniemożliwiając jego działanie, a Egipcjowi – czerpanie z tego profitów. Był to bardzo niestabilny stan spraw i obie strony całkowicie otwarcie szykowały się do kolejnej wojny. Już w następnych dwóch latach toczyła się tzw. wojna na wyczerpanie (patrz niżej), której *de facto* kontynuacją była wojna Jom Kipur.

Izrael związany był geopolitycznie rozmaitymi utrudnieniami. Uzależnienie od dostaw amerykańskiej broni i wsparcia finansowego sprawiało, że musiał liczyć się ze zdaniem ówczesnych władz w Białym Domu. Przesłanie było proste: Izrael nie może być odpowiedzialny za wszczęcie kolejnej wojny na Bliskim Wschodzie, choćby nawet z wojskowego punktu widzenia był to w pełni uzasadniony atak wyprzedzający. Nie mogło być drugiej wojny sześciodniowej.

<sup>1</sup> 5–10 czerwca 1967, zob. #PG II.11.

## Egipskie dylematy i cele na poziomie strategicznym

Egipt miał ambicje odzyskać teren o głębokości 250 kilometrów, sięgający Strefy Gazy, który utracił w wyniku porażki w wojnie sześciodniowej. Ta strata była potężnym ciosem w prestiż egipskich decydentów politycznych oraz wojskowych, dotkliwym wizerunkowo zwłaszcza w świecie państw arabskich. Jeszcze bardziej dotkliwa była sprawa Kanału Sueskiego – żegluga tamtędy została zamknięta. Egipt dostał więc cios w drugie najboleśniejse miejsce – po kieszeni.

Kolejnym problemem było wystawienie kraju na atak izraelski. Cały półwysep Synaj w 1967 roku przestał być egipską, a stał się izraelską strefą buforową. Egipskie centra populacyjne były narażone na niespodziewany atak, co było nie do zaakceptowania dla reżimu Nasera, tak jak wcześniej było nie do zaakceptowania dla strony izraelskiej. Należy pamiętać, że w latach 1967–1970 toczyła się tzw. wojna na wyniszczenie. W jej trakcie komandosi IDF zapuszczali się głęboko na teren wroga, a lotnictwo uderzało co i raz w infrastrukturę cywilną i wojskową, na co Egipt nie miał jak odpowiedzieć. Dopiero otrzymane pod koniec tego okresu od Sowietów systemy rakiet ziemno-powietrze strąciły na tyle dotkliwą dla IDF liczbę samolotów, że armii egipskiej udało się zmoderować agresywną aktywność przeciwnika.

### Izraelski plan obrony<sup>2</sup>

Wypracowana na początku lat siedemdziesiątych izraelska strategia obrony Synaju opierała się na wykorzystaniu miazdzącej przewagi w lotnictwie i broni pancernej. Klu-

<sup>2</sup> Ta i następna sekcja tekstu na podstawie: Dani Asher, *The Egyptian Strategy for the Yom Kippur War. An Analysis*, Jefferson 2009.



Ryc. 1. Izrael, pustynia Synaj oraz Kanał Sueski w przededniu wybuchu wojny Jom Kipur.

czowe elementy systemu obrony to Kanał Sueski i wzniesiony zaraz za nim pas umocnień i fortów, noszący nazwę linii Bar-Lewa<sup>3</sup>. Po zakończeniu wojny sześciodniowej wywiad izraelski ocenił, że Egipt podejmie próbę odzyskania Synaju w ciągu trzech lat. Generał major Yariv trafnie

<sup>3</sup> Nazwa pochodzi od nazwiska szefa Sztabu IDF generała porucznika Chaima Bar-Lewa, który objął stanowisko 1 stycznia 1968 roku.

odgadł, że Egipt ograniczy swoje ambicje do zajęcia jedynie części półwyspu.

IDF zabrał się za realizację planu obronnego „Sela”. Plan przyjmował założenie, że armia egipska podejmie próbę przekroczenia kanału w jego najpłytszych miejscach, w pobliżu izraelskich dróg. W bliskości tych rejonów podjęto budowę umocnionych garnizonów, zdolnych pomieścić brygadę piechoty i pewną liczbę czołgów każdy. Szybko jednak uznano, że takie długotrwałe stacjonowanie pochodzących z poboru żołnierzy, równające się wystawianiu ich na atak, mija się z celem i naraża ich na wysokie straty w przypadku ataku z zaskoczenia, poprzedzonego silnym przygotowaniem artyleryjskim.

Ostatecznie odrzucono takie „pozycyjne” podejście i zbudowano elastyczny system odwodów zdolnych do błyskawicznego przemieszczenia i kontrataku w najbardziej zagrożonych miejscach. Izraelczycy oparli więc obronę o czas swojej reakcji. Wszystko, co rozlokowali przy kanale i na linii Bar-Lewa, miało kupić cenne minuty na mobilizację zarówno w rejonie przylegającym do Kanału, jak i w głbi Izraela. Dlatego właśnie także Egipcjanie z pełną determinacją szukali pomysłu na zaoszczędzenie każdej minuty.

IDF budował systemy rozpoznania elektronicznego i punkty obserwacyjne. Pierwotnie miało to być dwadzieścia stanowisk rozrzuconych co 10 kilometrów, zwłaszcza w rejonach typowanych jako miejsca pierwszych walk – Kantarze, Ismalii, Firdanie nad kanałem oraz przełęczach Mitla i Gidi, leżących 30 kilometrów w głąb półwyspu.

Generał Bar-Lew nakazał budowanie dodatkowych umocnień, wzorowanych na umocnionych posterunkach chroniących wioski na pustyni Negew. Takie posterunki budowano pod koniec lat czterdziestych, co było częścią przygotowań do przewidywanej agresji arabskich sąsiadów po proklamacji powstania Izraela.



Ryc. 2. Jedna z egipskich przepraw w czasie operacji „Badr”.  
 Źródło: *Military Battles on the Egyptian Front* by Gammal Hammad, opublikowane przez Dār al-Shurūq, Egipt (domena publiczna).

Mobilność sił szybkiego reagowania miały zapewnić biegnące równolegle do kanału dwie drogi, oddalone od niego o 10 i 30 kilometrów (odpowiednio „Artillery Road” oraz „Lateral Road”). Ta bliższa pozwalała na błyskawiczną koncentrację czołgów na zagrożonych odcinkach i wspieranie obrony na kierunkach egipskiego ataku. Ta dalsza pozwalała na elastyczne manewrowanie wszystkimi jednostkami rzuconymi do hamowania postępów armii egipskiej oraz tych, które miały wykonać kluczowy manewr obronny – kontratak.

Najgłośniejszym orędownikiem odejścia od sztywnego systemu na rzecz odwodów manewrowych był major generał Tal. Twierdził on, całkowicie słusznie, że wysunięte garnizony będą w stanie odeprzeć jedynie ograniczony atak, a potężne egipskie uderzenie musiało być zahamowane i odrzucone poprzez kontratak wyprowadzony z głębi Synaju. Generalnie linię rozumowania strony izraelskiej dałoby się opisać tak: „Moglibyśmy wpuścić 500 czołgów przeciwnika na Synaj, a potem je zniszczyć. Ale nie takie są cele wojny. Naszym celem nie jest zniszczenie 200 czoł-

gów<sup>4</sup>, ale utrzymanie się po tej stronie kanału. Nie powinniśmy obstawać przy utrzymaniu walk na linii wody. Nie powinniśmy tego oczekiwać od naszych ludzi. To, co tam mamy, ma pełnić funkcję potykacza, dając nam informację, że atak się rozpoczął. O zwycięstwie zdecyduje skoncentrowanie naszych wojsk we właściwym miejscu i ich maksymalna mobilność potrzebna w kontrataku”.

Niejako równolegle realizowano wysiłki oparte na innej linii rozumowania. Jicchak Hofi, jeden ze sztabowców, wskazał na bezsensowność fortyfikowania brzegów kanału na całej długości – twierdził, że należało się skupić na najbardziej zagrożonych miejscach. Tak właśnie narodziła się linia Bar-Lewa, zgodna z wytyczną strategiczną, którą sam generał Bar-Lew określił jako proste „Naszym celem jest siedzieć na brzegu i uniemożliwić Egipcjanom zrealizowanie jakichkolwiek zysków terytorialnych”. Był on przekonany, że wycofanie się Żydów choćby o 20 kilometrów w głąb pustyni przeciwnik wykorzysta do podciągnięcia swoich czołgów i artylerii, a następnie narzucenia bitwy, w której warunki terenowe nie będą już sprzyjały obrońcom. Taki pomysł na obronę był zgodny z ogólną linią geopolityczną – że celem było nie zniszczenie armii egipskiej, ale zachowanie kontroli nad terytorium.

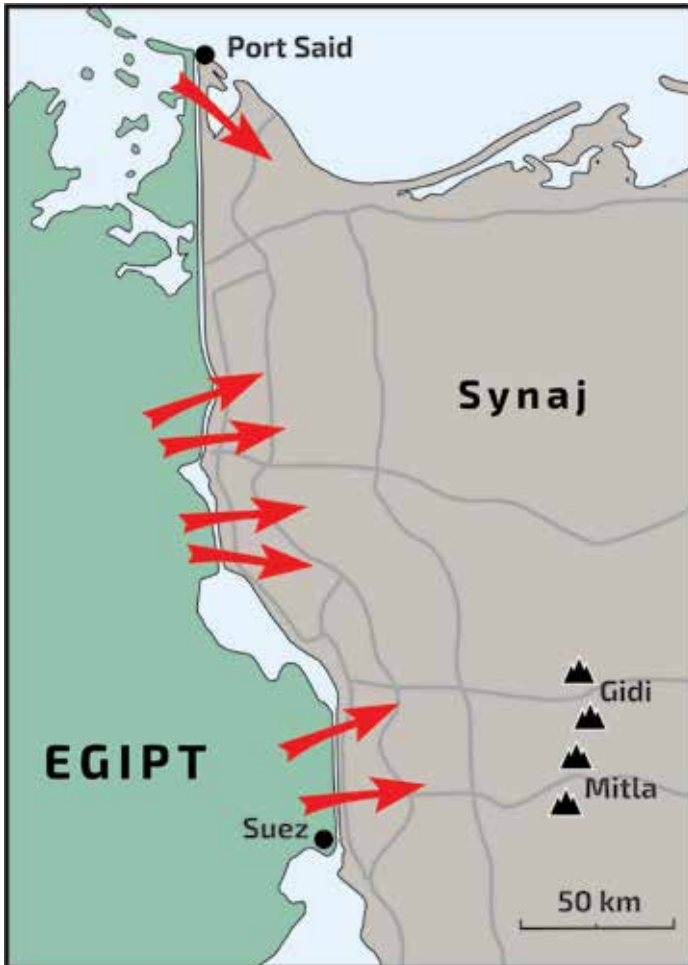
## Wojna na wyniszczenie

W marcu 1969 roku bywały dni, w których Egipcjanie wystrzelili nawet 40 tysięcy pocisków artyleryjskich. Ilość potyczek granicznych rosła lawinowo. W marcu było ich 140, a w kwietniu już 570. Obie strony organizowały też rajdy na terytorium przeciwnika.

Linia kanału w sposób nieunikniony prowokowała obustronną eskalację. Ale jak stwierdził celnie generał Bar-Lew: „nie dawało się ustabilizować dogodniejszej linii granicznej innej niż Kanał Sueski”.

---

<sup>4</sup> Dosłowny cytat za źródłem.



Ryc. 3. Uproszczony schemat ataku egipskiego.

Israel bez ceregieli używał kwestii otwarcia kanału dla żeglugi do rozgrywek na poziomie dyplomatycznym. Równolegle armia miała utrzymać przy nim swoją obecność m.in. po to, aby Egipcjom nie udało się go udroźnić i uczynić go ponownie źródłem finansowania swojej gospodarki i armii. Było to więc w sprzeczności z zawieszeniem broni, które weszło w życie w sierpniu 1970 roku.

Uzgodniono zawieszenie broni, a Izrael deklarował zamiar wycofania się z kanału.

Obie strony siłą i prawem kaduka próbowały wymusić korzystny dla siebie stan końcowy. Egipt łamał warunki zawieszenia broni, Izrael forsował zaś rozwiązanie, w którym linia zawieszenia broni przebiegałaby przez środek kanału, a nie wzdłuż jego wschodniego brzegu. Na linii zawieszenia broni nikt nie odwieszał broni na kołek.

## Egipskie plany wojenne

Doktryna militarna obowiązująca w egipskiej armii bazowała na przekonaniu, że zwycięstwo osiąga się wyłącznie poprzez atak. Obrona w takiej myśli był więc stosowana jedynie czasowo i stosowana wyłącznie z konieczności.

W marcu 1968 roku Mohamed Heikal, zajmujący się pisaniem wypowiedzi Nassera, opublikował doktrynę odzyskania kanału, podsumowawszy ją słowami: „co zostało zabrane siłą, siłą zostanie przywrócone”<sup>5</sup>. Wojna na wyniszczenie wybuchła we wrześniu 1968 roku. Jej początkiem był silny ostrzał artyleryjski żołnierzy izraelskich na wschodnim brzegu kanału. Odpowiedzią było zbombardowanie instalacji rafineryjnych w Suezie oraz szereg akcji sił specjalnych, wymierzonych w infrastrukturę przemysłową i energetyczną. W obliczu tak silnej odpowiedzi Egipcjanie wygasiли swoje działania.

## Plan egipski i wykorzystanie sowieckiej doktryny

Dani Asher w swoim opracowaniu stwierdza z przekonaniem, opierając się na porównaniu dostępnych materiałów sowieckich i egipskich, że wiedzę niezbędną do przeprowadzenia operacji przekroczenia kanału Egipcjanie zaczerpnęli z sowieckich podręczników i regulaminów.

---

<sup>5</sup> Ang. „What was taken by force will be returned by force”.





Ryc. 4. 9M14 Malutka. Źródło: Boevaya mashina CC 3.0.

W przekonaniu Ashera sowieckie opracowania przełożono na język arabski, a następnie dostosowano do możliwości i potrzeb sił egipskich.

### Problemy na poziomie taktycznym

Kanał Sueski jest skomplikowaną przeszkodą wodną – nie ma on stałej głębokości, przeprawy nie ułatwia także nachylenie brzegów nad i dna pod wodą. Wszystko to sprawia, że konieczne było (i jest wciąż) drobiazgowo planowanie. Najpoważniejsza była sztuczna przeszkoda, czyli obwałowanie podwyższone w ostatnim roku wojny na wyczerpanie. Do jego wzniesienia Izrael użył materiału wydobytego z dna kanału.

Utrudnieniem natury militarnej były liczne stacjonarne miotacze ognia Or Jikarot (heb. palące światło). System wykorzystywał zgromadzoną w zbiornikach ciecz palną uzyskaną na bazie benzyny. Systemy te rozmieszczono

w rejonach najbardziej prawdopodobnych miejsc egipskiego ataku. Szczęśliwie dla Egipcjan IDF zarzucił ich budowę z uwagi na wykrycie prac budowlanych.

Kolejnym problemem były umocnienia i małe forty rozsiane w znacznej liczbie na całej długości obwałowania. Nie były jednak rozmieszczone na tyle gęsto, aby nie dało się ich po prostu ominąć, co Egipcjanie uwzględnili w czasie opracowania planów. Opracowali również optymalne metody ich zdobywania lub niszczenia.

## Czołgi!

Zdecydowanie najpoważniejszym zagrożeniem dla realizacji egipskich planów była miazdząca przewaga IDF w zakresie broni pancernej. Izrael miał więcej czołgów, były one silniej opancerzone, bardziej mobilne i dysponowały większą siłą ognia niż czołgi egipskie. Opracowanie kontrsiły niwelującej tę przewagę było zasadniczym elementem decydującym o powodzeniu całego przedsięwzięcia.

Sposobu dostarczyli Sowieci w postaci wyjątkowo skutecznych i przy tym mobilnych zestawów przeciwpancernych, obsługiwanych głównie przez zespoły komandosów. Były to 9M14 Малютка (pol. małeńka; kod NATO: AT-3 Sagger). Równolegle planowano rzucić specjalne oddziały mające zaminować obszary spodziewanego kontruuderzenia izraelskiego.

Sowieccy doradcy byli delegowani do jednostek egipskich nawet poziomu batalionu. Jednym z ich zadań było upewnienie się, że sowiecka doktryna, na której opierały się plany operacyjne i taktyczne, została należycie zrozumiana, a wcześniej dopasowana do umiejętności i zdolności personelu egipskiego.

Egipska decyzja odzyskania na drodze wojny utraconego terytorium, ponownego uruchomienia kanału i odsunięcia zagrożenia od swoich granic była częściowo wymuszona

przez Rosjan. Gdy Sowieci odmówili dostarczenia broni o zasięgu pozwalającym na działania odwetowe wobec Izraela, Egipcjanie nie mieli innego wyjścia niż atak lądowy.

Oczywistym zwiększeniem sił i szans było dołączenie do wojny innych krajów sąsiadujących z Izraelem, a więc przede wszystkim Syrii. Faktycznie sformowana koalicja objęła także Irak, Jordanię czy Libię. Jednak poważny udział w walkach wzięły udział tylko Syria i Irak, a pozostałe państwa dały od siebie kontyngenty w sile co najwyżej trzech brygad.

Izraelska dominacja w powietrzu była zupełna. Próby zbudowania potencjału, który mógłby dorównać przeciwnikowi, były przy tym całkowicie nierealne. Należałoby nabyć sprzęt, przeszkolić pilotów... Mimo tego braku trzeba było w jakiś sposób zabezpieczyć armię lądową. Znalaziono rozwiązanie w postaci nasycenia systemów pocisków ziemia-powietrze, wdrożonych już w czasie wojny na wyczerpanie. Były to systemy 2K12 Kub. Miały osłaniać przede wszystkim obszary, w których realizowano operacje krytyczne i w dodatku bardzo płytko w głąb zdobywanego terenu.

Egipcjanie zdawali sobie świetnie sprawę, że izraelskie samoloty realizują zadanie latającej artylerii wsparcia. Zadanie to byłoby utrudnione w sytuacji, w której armia egipska wystarczająco silnie nasyci bronią przeciwlotniczą płytkie obszary swojego wtargnięcia, a więc zrezygnuje z prób wchodzenia w głąb półwyspu. Po dokonaniu ograniczonego wtargnięcia Egipcjanie planowali przejść do statycznej obrony, licząc na to, że zespoły przeciwzołgowe zdołają przetrzebić izraelskie czołgi. Jednym z głównych powodów przejścia do defensywy natychmiast po zabezpieczeniu obszarów zajętych płytkim wtargnięciem była właśnie obawa przed izraelskimi odwodami, o których już wiadomo, że mobilizowane są błyskawicznie z żołnierzy rezerwy.

Fortyfikacje na obwałowaniu i w jego bezpośredniej bliskości, zgodnie z doktryną opisaną powyżej, pełniły rolę wyłącznie obserwacyjną, a więc ich zadaniem nie było opóźnianie postępów egipskich. Ze swojej strony Egipcjanie albo otwierali przejścia w przestrzeni pomiędzy fortami, albo je po prostu omijali. Ich zniszczenie lub zdobycie następowało przeważnie w wyniku akcji artyleryjskiej lub ataków realizowanych przez jednostki dalszych rzutów.

Jednym z wybiegów mających zmylić IDF co do daty ataku było przyjęcie typowo defensywnego rozmieszczenia jednostek armii egipskiej na zachodnim brzegu kanału. W rezultacie atak miał nastąpić z pozycji statycznych, a nie z ruchu (ang. *attack from contact* jako opozycja wobec *attack from movement*). Przygotowania maskowano także poprzez prowadzenie licznych ćwiczeń (nazwa kodowa „Tahrir”).

### Kluczowy problem: wycięcie przejść w obwałowaniu<sup>6</sup>

Początki prac nad planem ataku da się wyśledzić jeszcze w roku 1967. Pracował nad nimi sam prezydent Sadat i jego minister wojny Fawzi. Pierwotnie plan był ambitny – zakładał odzyskanie całego Synaju. Z czasem został ograniczony do bardziej realistycznego zajęcia terenów w bezpośredniej bliskości kanału.

Egipski generał Ali miał u siebie inżyniera z doświadczeniem zdobytym przy budowie Tamy Asuańskiej. Dołożył on swoją cegiełkę do planowania wojny pod koniec 1971

---

<sup>6</sup> Sekcja na podstawie: H. Blum, *The Eve of Destruction. The Untold Story of Yom Kippur War*, Nowy Jork, NY, 2004, s. 89–91 oraz G.W. Gawrych, *The 1973 Arab-Israeli War: The Albatross of Decisive Victory*, Fort Leavenworth, 2001, s. 19–20.

roku, kiedy opracował sposób unieszkodliwienia głównej bariery na drodze egipskich wojsk – wału na wschodnim brzegu kanału. W czasie budowy tamy stosowano technikę oczyszczania miejsc budowy z gleby i piasku, polegającą na użyciu strumieni wody. Jest ona zresztą wykorzystywana także w górnictwie i nosi nazwę *hydraulic mining* – opracowano ją w połowie XIX wieku w USA do wydobywania złota.

Okazało się, że woda pod wysokim ciśnieniem jest w stanie wyflukać piasek, a więc także luźną ziemię i muł, z których Izraelczycy usypali obwałowania. Rozważane wcześniej rozwiązania, takie jak ostrzał artyleryjski, podkładanie min czy użycie buldożerów nie sprawdzały się w warunkach innych niż idealne. Przede wszystkim metody te były zbyt powolne, co wyliczyli zarówno planiści izraelscy, jak i sami Egipcjanie<sup>7</sup>.

Egipska armia zamówiła 300 pomp brytyjskich. W czasie testów uzyskano zadowalający rezultat: zespół pięciu pomp był w stanie wyflukać 1500 m<sup>3</sup> piasku w ciągu zaledwie 3 godzin. Jeszcze silniejsze pompy, przeznaczone dla straży pożarnej, produkowane były w Niemczech przez firmę Magirus-Deutz Fire Protection Techniques Ltd. z Ulm. Natychmiast zakupiono dwie przenośne, napędzane turbinami pompy typu T.S.T. 40/7, zdolne do przepompowania 3800 litrów na minutę. Nadawały się idealnie do zadania, którym była przeprowadzana pilnie modernizacja egipskiej straży pożarnej. Takie wyjaśnienie usłyszał negocjujący z rządem Egiptu niemiecki menadżer. Nie zastanawiając się, rzucił cenę „dla frajera” – 1,88 miliona USD. Ku jego zdziwieniu została zaakceptowana! Ale był jeden warunek: dostawa musiała być zrealizowana natychmiast.

<sup>7</sup> Użycie materiałów wybuchowych to ok. 5–6 godzin pracy dla 60 ludzi podkładających ok. 300 kg trotylu do usunięcia 1500 m<sup>3</sup> piachu. Buldożery w czasie pracy byłyby zaś świetnym celem dla obrońców.

Niemiecki producent zrobił tak świetny biznes, że nawet nieostrożność Egipcjan, w postaci odbioru zamówionych pomp nie przez strażaków, ale saperów wojskowych, nie wywołała poważnych wątpliwości. A przynajmniej nie były one dość mocne, aby kogoś tknęło by przekazać informację o transakcji do „służb”, które by rozpoznały ich potencjalną wagę dla Izraela i przekazały do „jednostki syjonistycznej” w ramach ekspiacji za traktowanie Żydów przez III Rzeszę.

Pompy dotarły do Egiptu w czerwcu, po pięciu miesiącach od złożenia zamówienia. W czasie testów zespół trzech brytyjskich i dwóch niemieckich pomp był w stanie otworzyć przejście w obwałowaniu w ciągu 2 godzin.

Teraz Egipcjanie przystąpili do szkolenia obsługi. Osiemdziesiąt zespołów pracowało bez wytchnienia. W końcu przeprowadzono test ich sprawności. Każda z pomp była umocowana na pontonie i obsługiwana przez czterech ludzi. Zasysała wodę z kanału. Już pół godziny pracy pozwalało wydrążyć w obwałowaniu potężną wyrwę. Gdy była dość duża, wkraczali saperzy, by rozmieścić i detonować ładunki wybuchowe, poszerzając wyłom.

Sukces! Egipcjanie opracowali sposób sforsowania blokady w czasie, w którym armia izraelska nie zdąży zareagować na atak!

Cały ten powyższy akt egipsko-sowieckiego geniuszu doprawiony jest jednak łyżką dziegciu w postaci arabskiej niefrasobliwości. Przejawiła się ona nie tylko w odbiorze pomp niemieckich przez żołnierzy, a nie strażaków, ale także w tym, że próby pomp prowadzone były na... obwałowaniach Kanału Sueskiego. Izraelczycy zauważyli te próby, ale nie mieli chyba u siebie inżynierów budujących tamy i uznali, że Arabom nie uda się skrócić czasu wypłukiwania potężnego, liczącego 15–20 metrów obwałowania. Było to poważne uchybienie ze strony izraelskiej.

## Przebieg bitwy i epilog

Na całe miesiące przed 6 października 1973 roku, czyli dniem rozpoczęcia działań, dowództwo izraelskiego południowego odcinka obrony obserwowało szeroko zakrojone operacje inżynieryjne po stronie egipskiej. To był jasny dowód na to, że szykowane jest przekroczenie kanału. Na tygodnie i doby przed atakiem obserwowano ćwiczenia piechoty w pokonywaniu kanału w bród i wspinaczkę na obwałowanie.

Obwałowanie podwyższono jeszcze w czasie wojny na wyniszczenie, nadsypując na nie kolejne tysiące ton piachu. Intencją było uniemożliwienie Egipcjanom zajęcia jakiegokolwiek przyczółka na wschodniej stronie kanału. Nie mogli się tam znaleźć ani żołnierze, ani ekipy inżynieryjne mogące przekopać przeszkodę. Aby to osiągnąć, obwałowanie usypano tuż przy granicy wody.

Łącznie użyto 350 pomp do przekopania 30 przejść na całej długości obwałowania. Jedynie na południu, w rejonie działań 3. Armii, natrafiono na zaskakująco mulistą glebę, która przedłużyła przekopywanie o kilka godzin. Wcześniej oczywiście zbadano właściwości gleby nie tylko na samym obwałowaniu, ale też w odległości do 100 metrów od niego. Ewidentnie czynności te okazały się niewystarczające.

Obwałowanie uniemożliwiało sprzętowi amfibijnemu przekroczenie kanału. Było to możliwe tylko po zbudowaniu i umocnieniu nabrzeży, co miało zająć od 7 do 9 godzin od chwili rozpoczęcia ataku. Piechota do sforsowania kanału potrzebowała 11 przejść, które miały zostać wykonane w ciągu 7 godzin od początku ataku. Egipcjanie zrealizowali wyliczone przed wojną założenia. Przez wyrwy w obwałowaniu przejechać miało około 1000 czołgów i 13,5 tysiąca innych pojazdów.

Mimo działania z pełną świadomością możliwości swoich i wroga, Egipcjanie po prostu nie dali rady. Nie



pomogło ani świetnie zaplanowane użycie przeciwpancernych pocisków kierowanych 9M14, ani uznane wcześniej za wystarczające nasycenie środkami przeciwlotniczymi. Momentem załamania ofensywy była katastrofalna dla Egipcjan klęska w bitwie pancernej w rejonie przełęczy Mitla.

IDF błyskawicznie dostosował swoje działania do działań egipskich, nawet pomimo początkowego zaskoczenia wrogimi zdolnościami do niszczenia zgrupowań pancernych. Zaplanowano i przeprowadzono operację „Gazelle”, polegającą na kontruderzeniu na głębokie tyły egipskie i wejściu na obszar na zachód od kanału nie za pomocą sił pancernych, jak planowano pierwotnie, a rajdów komandosów. Ich zadaniem było niszczenie wyrzutni przeciwlotniczych Kub, ograniczających swobodę działania izraelskiego lotnictwa. Operacja ta jest wręcz sztandarowym przykładem elastyczności w obliczu nowych okoliczności na polu walki. □

Ryc. 5. Wrak izraelskiego czołgu zniszczonego w początkowej fazie bitwy na pustyni Synaj. Źródło: Archiwa IDF, domena publiczna.





## Spostrzeżenia na wynos

### A. Dlaczego Izrael dał się zaskoczyć?

Izraelska wpadka wynikała z wadliwej pracy wywiadu. Wywiad izraelski w tamtych czasach składał się z pięciu oddzielnych organizacji. Najważniejszą oczywiście był Mosad, będący w zakresie kompetencji odpowiednikiem CIA. Ale były jeszcze wywiad wojskowy, kontrwywiad i służby bezpieczeństwa wewnętrznego (Szabak), wydział rozpoznania MSZ i w końcu agencja zajmująca się interesami Żydów w tzw. „krajach, w których są prześladowani” (ang. *countries of persecution*). Zamanifestował się więc problem na poziomie systemowym.

Kolejny błąd także miał charakter systemowy – decyzje kluczowe dotyczące nieuchronnie zbliżającej się wojny z Egiptem podejmowała „klika” ludzi powiązanych bezpośrednio z premier Izraela Goldą Meir. Od tego ośrodka decyzyjnego zostali odcięci przedstawiciele MSZ oraz wszyscy dysponenci opracowanych przez wywiad danych wywiadowczych, mający wiedzę na temat działań przeciwnika. Decydenci polityczni mieli więc do dyspozycji wyłącznie dane otrzymywane z wywiadu wojskowego. Z uwagi na sposób działania struktur władzy na najwyższym poziomie decydenci sami ograniczyli swoją zdolność wyrabiania sobie świadomości sytuacyjnej.

Kolejny problem to braki kadrowe. W 1969 roku powołano dodatkowo specjalny zespół, którego zadaniem miało być zwalczanie aktywności palestyńskiej poza rejonem

Bliskiego Wschodu. To właśnie powołanie tego zespołu doprowadziło do podkradnięcia specjalistów zajmujących się „pilnowaniem” Egiptu.

Kolejnym problemem było aroganckie przekonanie wywiadu wojskowego o miażdżącej przewadze IDF w przygotowaniu do wojny konwencjonalnej. Panowało powszechne przekonanie, że armie arabskie zostaną w każdej konfrontacji rozgromione tak jak w roku 1967. Ale w przeciągu sześciu lat Egipt i inne kraje arabskie otrzymały olbrzymie wsparcie wojskowe ze strony ZSRS. W jego skład wchodziły nie tylko ogromne ilości uzbrojenia, ale i wsparcie planistów oraz ekspertów sowieckich na każdym poziomie: taktycznym, operacyjnym i strategicznym.

Na polu walki w czasie wojny Jom Kipur to wsparcie przejawiało się olbrzymim nasyceniem w przenośną broń przeciwpancerną obszaru zajętego przez armię egipską w pierwszej fazie ataku. Analizy przebiegu działań w tamtych dniach pozwalają przypuszczać, że gdyby IDF nie dał z siebie naprawdę wszystkiego, siła oddziaływania bojowego izraelskiej broni pancernej mogła zostać całkowicie stępiona.

Wywiad izraelski zdawał sobie sprawę z sowieckiej pomocy, ale ignorował fakt, że podnosiła ona faktyczne zdolności operacyjne armii egipskiej. W takiej pułapce koncepcyjnej nie było możliwe trafne zgadywanie intencji sąsiadujących z Izraelem państw, których terytoria Izrael zdobył w 1967 roku, a które bezwzględnie chciały rewanżu i odzyskania strat.

Dodatkowym czynnikiem odwracającym uwagę Izraela od przygotowań egipskich było koncentrowanie się na działalności terrorystycznej Palestyńczyków. W kręgach rządowych panowało przekonanie, że Arabowie pogodzili się z nieprzewyciężoną przewagą militarną IDF i – nie ważąc się na kolejne próby jej podważenia – skoncentrowali na walce za pomocą aktów terroryzmu. W rezultacie przegapiono egipskie przygotowania do wojny nawet

na poziomie politycznym, to jest nawiązanie współpracy Egiptu z Syrią, szukającą okazji do odzyskania Wzgórz Golan<sup>8</sup>.

## **B. „My nie agresory”, geopolityczne szachy zimnej wojny i paralele z atakiem Hamasu z 7 października 2023 (opinia)**

Do zwycięstwa na polu bitwy potrzebne jest zwykle wsparcie z zewnątrz – od sojuszników. W wojnie Jom Kipur pomoc przejawiała się przez wsparcie dostawami sprzętu. ZSRS wspomagał Egipcjan dostawami sprzętu drogą lotniczą od 9 października, przewożąc dziennie aż 1600 ton sprzętu z baz zaopatrzeniowych na Węgrzech. Źródła i analizy konfliktu z 1973 roku jednym chórem (co za świetny oksymoron!) przemilczają ten aspekt, ale takie ilości w sposób oczywisty musiały być wcześniej zgromadzone i przynajmniej wstępnie przygotowane do transportu.

Podobnie było oczywiście po stronie Zachodu i Izraela. Decyzja prezydenta Nixona zapadła również 9 października. Nastąpiło to w nieco nieuporządkowany sposób. Pierwotnie rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do komercyjnych przewoźników, lecz ci gremialnie odmówili, uzasadniając decyzję obawą, że po wojnie zostaną objęci bojkotem państw arabskich. Od 14 października Amerykanie uruchomili więc transport sprzętu za pomocą swoich środków wojskowych, w ramach operacji „Nickel Grass”. Przez równy miesiąc przerzucono 22 tysiące ton sprzętu, od całych czołgów po części zamienne do myśliwców.

Co najciekawsze i znamienne, za wyjątkiem Portugalii, która udostępniła Amerykanom lotnisko na Azorach, żadne państwo Europy Zachodniej nie wspomagało tego wysiłku. Co więcej, Amerykanie musieli starannie planować przeloty nad Morzem Śródziemnym tak, aby nie narużyć przestrzeni powietrznej nie tylko państw arabskich, ale i europejskich.

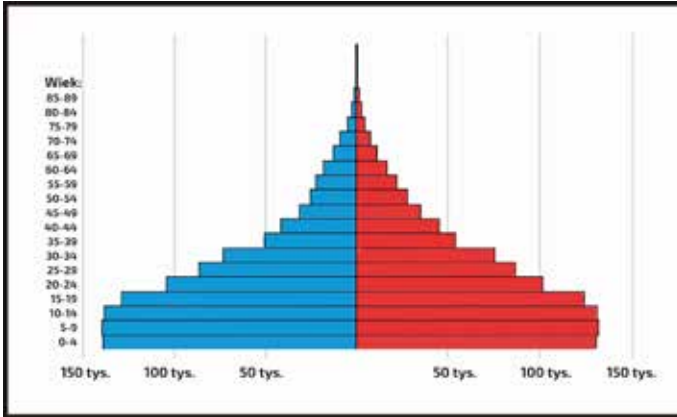
<sup>8</sup> Lewis Chester, *The Yom Kippur War*, Nowy Jork 2002 s. 64–65.

Kluczowym aspektem tej „gimnastyki” było to, że działania w trakcie wojny Jom Kipur zostały zainicjowane przez Egipt, a więc przynajmniej teoretycznie stanął on w zwykłej niefortunnej roli agresora. Widać więc, że dla wszystkich było jasne, że państwa arabskie mają siłę oddziaływania, która ogranicza wszechwładzę superpotężnych Amerykanów. Ta siła oddziaływania została przecież użyta w rezultacie wojny. Słynny kryzys paliwowy w USA z roku 1973, znany nam z ikonicznych fotografii przedstawiających długie kolejki na amerykańskich stacjach benzynowych, był spowodowany arabskim embargiem na eksport ropy do krajów wspomagających Izrael.

Skutki geopolityczne samej wojny i embarga naftowego były wręcz kolosalne. Równie wielkie w moim przekonaniu są i wkrótce będą budujące się na naszych oczach niczym fraktale skutki ataku terrorystycznego Hamasu z października 2023 roku. Wspólną cechą obu sytuacji jest postępowanie i ograniczenia decyzyjne Izraela.

W sprowadzonym do sedna skrócie – przygotowania do ataku z 2023 roku były widoczne dla wywiadu Izraela, lecz zostały zlekceważone. Niezależnie od tego Izrael, by zabezpieczyć swoje przetrwanie, siłą rzeczy musiał i musi odwrócić trendy, które czynią Strefę Gazy przysłowiową beczką prochu czekającą na iskrę. Pierwszy z tych trendów to demografia. Rok 1968 był ostatnim, w którym w Strefie odnotowano ujemny przyrost liczby ludności. Wtedy, w roku 1967, w Strefie mieszkało 390 tysięcy ludzi. Dziś populacja liczy 2,1 miliona, z dzietnością 3,38, przy czym kluczem jest kształt piramidy wiekowej. Jej struktura to napisana grubymi, czerwonymi literami na białej ścianie egzystencjalna groźba dla istnienia Izraela<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Zob. dwa uzupełniające się zestawy statystyk: *The Gaza Strip in charts*, <https://www.ft.com/content/7b618433-ba5f-4e92-a3e0-d5d41d6d17f8> oraz *The World Factbook: Gaza Strip*, <https://www.cia.gov/the-world-factbook/countries/gaza-strip/> [dostęp: 2024 4.21].



Ryc. 5. Piramida wiekowa populacji Strefy Gazy na 2023 rok.  
 Źródło: Agencja CIA, inne źródła międzynarodowe.

Fakty są takie, że mamy do czynienia z eksplozją demograficzną tak silną i sprzeczną z powszechnym w krajach „rozwinętych” rozumieniem czynników ograniczających decyzję o posiadaniu dzieci – chodzi przede wszystkim o dostęp do zasobów – że ma ona cechy celowo realizowanej inżynierii społecznej. Pole do rozważań nad konsekwencjami tego stanu rzeczy, nawet przyjmując za pewnik założenie o całkowicie naturalnym źródle dzietności, poszerzają napływające z regionu informacje o coraz bardziej alarmującym nasyceniu rejonu nowoczesną automatyczną bronią strzelecką. Już na długo przed październikiem 2023 roku uważane było ono przez komentatorów i ekspertów za porażkę służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i przetrwanie Izraela.

Ale „siły historii” skryte za procesami społecznymi są nieuchronne w roku 2023, tak jak były nieuchronne pół wieku wcześniej. Zabezpieczenie własnego przetrwania wymaga, by powoływać do życia preteksty i narracje.

Przyjrzyjmy się „niefrasobliwych” przygotowaniach armii egipskiej i „przeoczeniach” izraelskiego wywiadu. Armia egipska budowała liczne obozy treningowe, których oczywistym przeznaczeniem było forsowanie umocnień izraelskich wzdłuż kanału. Instalacje szkoleniowe powstały w Fayom i Dahashur w Dolinie Nilu, w Bikrash i Tel al-Kabir w delcie Nilu, w Katzatzin i regionie wyspy Balah.

Co więcej, od lutego 1971, a więc już po zakończeniu wojny na wyniszczenie, piechota egipska trenowała zdobywanie przyczółków na samym kanale, pod nosem Izraelskim. Dodatkowo, armia egipska pozyskiwała od ZSRS i produkowała sama olbrzymie ilości sprzętu do budowania przepraw pontonowych.

A teraz zobaczymy, jak wygląda rozgrywka na najwyższym poziomie, którą czasem w języku angielskim określa się frazą *the grand scheme of things*. W przypadku okresu bezpośrednio przed wojną Jom Kipur, najistotniejszą sprawą był wymóg Waszyngtonu – głównego wspierającego wysiłek przetrwania Izraela, który zaanonsowaliśmy na początku eseju. Polityką Białego Domu było, by wsparcie dać, ale Izrael nie może działać wyprzedzająco. I Izrael nie działał wyprzedzająco. Służby i wojsko wiedziały o intensywnych Egipskich przygotowaniach, więc zamiast przeszkodzić, Izraelczycy realizowali własne przygotowania. Musieli bowiem zaplanować scenariusz rozstrzygnięcia, w którym sprawa rozegra się na ich terytorium. W rezultacie, cały ich plan wojenny opierał się na stworzeniu w zachodniej części Synaju *killboxa*<sup>10</sup>, wyskalowanego do rozmiarów całych armii dwóch krajów.

---

<sup>10</sup> Pol. strefy zabijania lub strefy śmierci. To obszar, w którym koncentrują się lub nakładają rozplanowane wcześniej pola ostrzału. Pojęcie używane jest powszechnie przy planowaniu obrony fortyfikacji ziemnych przed szturmami piechoty za pomocą odpowiedniego rozlokowania gniazd karabinów maszynowych.

Pisząc już całkowicie otwartym tekstem, geopolityczne ROE<sup>11</sup> w sposób oczywisty wymuszało, aby Izrael pozwolił Egiptowi przedostać się przez kanał, obwałowanie i linię Bar-Lewa. Dopiero sukces egipski uruchamiał właściwe, planowane latami kontruderzenie, które w rzeczywistym starciu skończyło się wtargnięciem IDF na terytorium Egiptu. Mogłoby nawet dojść i do tego, że to służby izraelskie podsunęłyby armii egipskiej kluczowe rozwiązanie problemu – tylko po to, aby uruchomić w odpowiedniej chwili cały mechanizm wojny. „Tak się robi geopolitykę”, można by strawestować słynną kwestię wypowiedzianą przez Bogusława Lindę w scenie palenia archiwów w filmie *Psy*.

W taki oto sposób czynniki i parametry sytuacji z poza pola bitwy, w tym interesy przetrwania i rozgrywki w geopolityczne szachy, mają przemożny wpływ na kształtowanie warunków topograficznych i politycznych, w jakich realizowane jest rozstrzygnięcie w sferze militarnej. ■

---

<sup>11</sup> Ang. *Rules of Engagement*. W działaniach na poziomie taktycznym stosuje się standardowe reguły dozwolonego w danej sytuacji sposobu użycia siły. Wytyczne mają na celu ochronę cywilów lub przestrzeganie norm prawnych czy etycznych. Reguły te mogą pozwalać żołnierzom na otwarcie ognia do przeciwnika bez konieczności czekania, aż to on jako pierwszy otworzy ogień (przejawi agresję usprawiedliwiającą użycie siły militarnej).